

Nie będzie śledztwa ws. „taśm Kaczyńskiego”

9 lutego 2020

Okazuje się, że prokuratura odmówiła zajęcia się możliwością popełnienia przestępstwa przez prezesa PiS. Wniósł o to Gerald Birgfellner, biznesmen od „dwóch wież”.

Sąd Okręgowy w Warszawie odrzucił zażalenie Birgfellnera, tym samym utrzymał wyrok sądu pierwszej instancji. W sprawie „taśm Kaczyńskiego” nie będzie zatem dalszego ciągu. Posiedzenie sądu było niejawne. W październiku w imieniu Austriaka zażalenie złożył Roman Giertych.

„Dla mnie i mojego klienta a sprawa nie ma charakteru politycznego, ma zwykły charakter kryminalno-gospodarczy. Oczywiście kontekst polityczny tej sprawy jest nie do uniknięcia, ale chcielibyśmy, żeby ta sprawa była procedowana w normalnym i zwyczajnym trybie, zgodnym z przepisami Kodeksu postępowania karnego” – mówił Giertych przed wejściem na salę sądową w piątek 7 lutego o 11.00.

Po ogłoszeniu wyroku był ewidentnie zawiedziony. Powiedział mediom, że „postanowienie jest odpowiedzią na pytanie, w jakim kierunku zmiany wprowadzane w systemie polskiego sądownictwa wpływają na życie konkretnych obywateli, gdy są w starciu z osobami, które dzierżą władzę”. Giertych stwierdził również, że jest to bezpośredni skutek wprowadzenia przez PiS tzw. ustawy kagańcowej.

Już wcześniej prokuratura również pokazała drzwi Birgfellnerowi. Według organów ścigania biznesmen nie udokumentował należycie zleceń, za które miał dostać od Kaczyńskiego zapłatę, ale nie dostał. Jak pisze Onet, prokuratura uznała, iż Birgfellner „nie przedstawił żadnych pisemnych umów zawartych z podmiotami, którym miał zlecić określone prace, a które to dokumenty umożliwiałyby

weryfikację faktur wystawionych przez podmioty mające działać na jego zlecenie”.

„Taśmy Kaczyńskiego” to nagrania z lipca 2018 roku, opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej”. Jarosław Kaczyński snuł w nich plany budowy w Warszawie dwóch wieżowców za pośrednictwem spółki Srebrna, związanej z prawicowymi kręgami politycznymi. Birgfellner, który miał inwestycję zrealizować, stwierdził, że nie otrzymał od Kaczyńskiego zapłaty za przygotowania do budowy, które już przedsięwziął.

Prezes PiS miał tłumaczyć mu się złym politycznym klimatem na realizację inwestycji oraz przejściowymi trudnościami. Biznesmen jednak nie ustąpił, nagłośnił sprawę i poszedł na otwartą bitwę z prezesem. Gerald Birgfellner był kilkakrotnie przesłuchiwany ws. afery dot. Srebrnej, tym raz w Austrii.

Od decyzji sądu adwokaci Austriaka mają złożyć skargę nadzwyczajną do Izby Karnej Sądu Najwyższego. To postępowanie karne, a nie zapominajmy, że wciąż jeszcze trwa spór cywilny między Kaczyńskim a Birgfellnerem. Biznesmen domaga się od Srebrnej 1,3 mln euro. Przy okazji ujawnił, że w trakcie realizacji zlecenia dla Kaczyńskiego, przekazał w kopercie 50 tys. zł dla księdza Rafała Sawicza, członka rady Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego (właściciela spółki Srebrna).

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)